



Martina Ekler

Ispovest pet minuta

Nad zidovima tišine,
pretpostavljam šta je bilo moje svetlo.
Kosturi neizabranih puteva
nestaju u sjaju sunca
gde se ogledaju pramenovi hladnoće.
Gavran razapeo je krila
nad tepihom umrljanim krvlju.
Udaljena distanca...
ostaje van mene.
Izmedju drečavožutih staza značenja
rađa se ulica
i kuća, i vrata, i taj mirni ćošak
uvek na drugom mestu, u drugom
vremenu.
Iza kapije haosa stoji moje Svetlo.
Težeći izmedju reka događaja,
vidim samo jednu platformu života –
magli se u kišovitoj boji neba
farba na pozadini od sivog osećaja
onog petka uveče.
Noć je oduzela pejzaže
misli, koje su se potopile u spomeniku

zaborava.
Potpuna vrednost
izmiče pod stopalima...
kao svitac u šumi, kojeg
sam videla jednom samo
kad stvarnost se zamaglila
u ispunjenju iluzije, sjaju
pogleda...
Prlja se savršenstvo
potpunošću praznine
ne pitane još za njeno mišljenje...
u rečima,
koje su veoma poznate,
postale su kao devojačka
loza
koja je oplela moja čula...
Sveta van moje
tihe molitve
više i nema...
Ostala je samo buka kolone
automobila iza prozora
one daleke ulice
i zagušljivost mesečine
u magli iznad našeg sna...

* * *

włosy zanurzone w kwiatach po brzegi –
Ofelia...
ust czerwień zatarta w fiolecie zmierzchu –
Ofelia...
w twych zimnych dłoniach zasnął
anioł stróż,
Ofelio...
dotykam półprzezroczystych piór
jego skrzydeł,
Ofelio...
twoje ciało splakane
za lodowatym kochanką spojrzeniem
w schizofrenicznym uśmiechu zapomnienia
po stokroć chłodniejszym
dłoniom się dziś oddajesz,
Ofelio...
Ekstaza wolności przepętnia twoje serce,
choć dziś nie Amor
strzela jeno wiatr śmiertelny,
szepcąc wicheru,
Ofelio...
kochanka śpiew niemy
krzyk zbrodniarza
unosi się w eterze
błazeński balet
paralityczny taniec
ty nie płaczesz, Ofelio...
pod powiekami masz
już spokój oceanu...

* * *

kosa potopljena u cveće do obale –

Ofelija...

Crvenilo usana zamagljeno u boji sumraka –

Ofelija...

u tvojim hladnim dlanovima zaspao je

andjeo - čuvar,

Ofelija...

dodirujem prozirno perje

njegovih krila,

Ofelija...

Tvoje telo uplakano

za ledenim pogledom ljubavnika

sa ludačkim osmehom zaborava

sto puta ledenijim

dlanovima se danas predaješ,

Ofelija...

Ekstaza slobode ispunjava ti srce,

mada sad puca ne Amor

nego vetar smrtni,

šapat oluje,

Ofelija...

nemo ljubavnika pevanje,

krik ubice

lebdi u etru

balet dvorskih luda,

paralitički ples

ti ne plačeš, Ofelija...

pod kopcima imaš

već mir okeana...

SPOWIEDŹ PIĘCIU MINUT

Ponad murami ciszy...
domyślam się, co było moim światłem.
Szkielety niewybranych dróg
nikną w blasku słońca,
w którym zimno odbija swe promienie.
Kruki rozpostarły swe skrzydła
nad zaplamionym krwią dywanem.
odległy dystans...
został poza mną.
Pośród jaskrawożółtych ścieżek znaczeń
wyłania się ulica
i dom, i drzwi, i ten cichy kąt
zawsze w innym miejscu, innym czasie.
Za bramą chaosu stoi moje Światło.
Dążąc pomiędzy rzekami wydarzeń,
widzę tylko jedną platformę życia -
zamazuje się w deszczowym kolorycie
nieba
farba na tle siwego odczucia
w tamten piątkowy wieczór.
Noc zabrała pejzaże
myśli, które zatoneły w pomniku
niepamięci.
Pełnia wartości
umyka sprzed stóp...
jak świetlik w lesie, którego
widziałam raz tylko,
gdy rzeczywistość zatarła się

w spełnieniu iluzji, blasku
spojrzenia...
Brudzi się doskonałość

pełnią prostoty
nie pytanej jeszcze o zdanie...
w słowach,
które znane zbyt dobrze,
stały się niczym dziewicza
latorośl
oplatająca moje zmysły...
świata poza moją
cichą modlitwą
już nie ma...
Został tylko dźwięk sznurów
samochodów za oknami
tamtej odległej ulicy
i duchota pełni księżycą
we mgle ponad naszym snem...

Martina Ekler